

# Kabaret Lo, Adios muchachos

Czy pamiętasz jak ze mną tańczyłeś walca?  
W ramion swych kołysce niosłeś mnie po sali?  
Świat cały ruszył z nami do tańca,  
W upojnym tym wirze takeśmy się  
Splątali, spląsali, splatali, spotniali,  
A do tańca nam grała największa orkiestra,  
Wodzirej się mylił, lecz wszyscy klaskali,  
Dygnitarski walc porwał ciebie i mnie,  
A teraz żal doskwiera. Gdzie ty teraz?  
Gdzie ty teraz? Gdzie?

Obiecałeś mi na pewno,  
Że gdy będę twą królowną,  
TV mi będziesz jak talizman i jak fart,  
Że walorów masz na kopy,  
Że mi rzucisz świat pod stopy,  
Że mi pasjans życia złożysz  
Z samych dobrych kart!  
Obiecałeś szczęścia worek,  
Dom z basenem, pałto z norek,  
Włoskie niebo wtedy mi przychyliłbyś,  
Były rauty, meble z "Desy"  
Polowania, mercedesy  
Jeszcze wczoraj,  
Jeszcze wczoraj! A dziś -

Gdzież twe słowa?

Gdzież konkretów pełna mowa?

Gdzie ta twoja ustawa,

Że się zmienić cokolwiek nie ma prawa?

Przegrałam, młode życie swe zламаłam,

Dlaczego łągałeś,

Gdy całowałeś mnie wtedy tak?!

Odchodzą chłopcy,  
Mocni chłopcy, kwiat puebla,  
Którzy mieli u stóp swoich cały świat!  
Odchodzą. Inni zaś się pną po szczeblach,  
W zależności, z której strony  
W danej chwili w tym pueblu wieje wiatr.

Obiecałeś sen na jawie,

Zgodnie z prawem czy bezprawiem,

Wszak był tato, co w tym wszystkim pomóc mógł,

Dotąd nie wiem kim był tato,

Pewnie wziętym akrobatą,

Wszak mówiłeś, że na stołku może wiele sztuk!

Obiecałeś, że mam z głowy

Raj socjalny i bytowy.

Jak swój folwark wszystko to traktował tyś,

Wiem, że było wiele racji

W twoim wzorze demokracji

Jeszcze wczoraj,

Jeszcze wczoraj! A dziś -

Gdzież twe słowa?

Gdzie ministerialna głowa?

Pewność gdzie, że w tej dobie

Jak się zmieni na gorsze, to nie tobie?

Przegrałeś! Młode życie mi zламаłeś!

Lecz czego łągałeś,

Gdy całowałeś mnie wtedy tak?

Odszedłeś, jako to ptaszę ulotne,

I świat mi zamknąłeś na skoble, na kraty,

Na rżęsach mam ślady wilgotne

A w sercu cierń długa, krzywy i sękaty!

Kwadra mi byłeś i nowiem nie powiem,

Jak opoka mi byłeś, jak słonko, jak daszek,

Daj czego ci nie ubędzie już nie powiem,

Bo głos mój nie wzleci jak,  
z przeproszeniem, ptaszek.  
I myśli mam całe w żałobie po tobie,  
Czyszczę portret twój szmatką o świcie,  
I dumam z kim teraz ja sobie zrobię  
To długie, ciekawe życie?  
Odchodzą chłopcy, odchodzą chłopcy,  
Mocni chłopcy, kwiat puebla...  
Adios muchachos!!!